Wydanie poranne.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi:

W Krakowie: rocznie kor. 32·—, kwartalnie kor. 8·— miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie dwukrotne dziennie 60 halerzy miesięcznie.

Numer poranny 14 hal., południowy 4. hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

Wychodzi od r. 1900 dwa razy dziennie.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Redakcya i Administracya: ulica Garbarska, 7. — Telefon Redakcyi nr. 309.

Wydanie poranne.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi:

Na prowincji: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·—. miesięcznie kor. 3·40. **Za granicą:** kwartalnie kor. 13·—. rocznie kor. 52·—.

Numer wieczorny na prowincję 16 halerzy, popołudniowy 6 hal.

Nr. 60. **Kraków, Środa dnia 14 Marca 1900.** **Rok VIII.**

Pr. III 28/00/2. C. k. Sąd krajowy, jako prasowy, na wniosek c. k. prokuratora państwa, stosownie do przepisu §. 493 pk. orzekł, że zamieszczone w nrze 52 czasopisma *Głos Narodu* z 5 marca 1900 na stronie 1 łam 1, 2 i 3 ustępy artykułu pod tytułem „Zbrodnia gwałtu publicznego“ 1) od słów „Sprostowania są“ do „bardziej tragiczne“, 2) od „A więc wynika“ do „przełożonych“, 3) od „Staroście Kurykowskiemu“ do „uprowadzał“, 4) od „Jak więc wobec“ do końca zawierają znamiona występków z §§. 300 i 487 uk. oraz art. V ust. z dnia 17-go grudnia 1862 Nr. 8 Dzpp., że zakazuje się rozszerzania tych ustępów, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratorję państwa konfiskatę, a cały nakład pomienionego numeru ma być zniszczony, albowiem autor w artykule wyż pomienionym wyszydza i poniża zarządzenia władzy rządowej i pobudza przeciw niej do pogardy i nienawiści, tudzież c. k. starostie w Białej Leonowi Kurykowskiemu z powodu jego urzędowania zarzuca zbrodnię gwałtu publicznego i obrazy religji. Równocześnie na wniosek c. k. prokuratorji państwa oraz stosownie do przepisu §. 20 ust. pras. poleca się redakcji *Głosu Narodu*, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z §. 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła.

C. k. Sąd krajowy jako prasowy.

Kraków dnia 8 marca 1900.

Morelowski.

PRZEGLĄD WYPADKÓW DNIA.

Sytuacja w Poł. Afryce zaostrza się. Im bliżej Roberts znajduje się od Bloemfontein, tem zacięższy opór stawiają Boerowie, tem większemi stratami przychodzi okupić każdy sążeń terenu. Konnica Frencha jest tak wycieńczona, że Roberts nie jest w stanie wyzyskać żadnego zwycięstwa i kontentować się musi żółwiem posuwaniem się naprzód.

Na zachodnio-północnej widowni wojennej sytuacja jest dla Boerów nader korzystna. Nadzieja oswobodzenia Mafekingu zmniejszyła się obecnie do minimum. Boerowie obsadzili wszystkie forty i lada chwila przypuszczą jeneralny szturm do miasta. W kierunku ku Mafeking nie zdąża obecnie żadna kolumna angielska, albowiem konnica nie jest w stanie spełniać swych obowiązków. Pułkownik Plummer znajduje się obecnie w odległości 100 klm. od Mafeking. Zdobycie miasta odda w ręce Boerów czterech wybitnych jeńców: komendanta Baden-Powella, syna lorda Salisburego, brata księcia Portland i wnuka króla Wilhelma IV.

Ku południu na pierwszy plan wysuwać się zaczyna ruch powstańczy w okolicach od niego prawie zupełnie dotychczas wolnych. Jest to wypadek tembardziej niespodziewany, że w Anglji za jeden z najdonioślejszych skutków powodzenia Robertsa, uważano uspokojenie się powstania w Kaplandzie. Rzeczywiście w Kaplandzie północnym ostatnie wypadki nad rzeką Modder wywarły dość silne wrażenie, a znana proklamacja lorda Robertsa znalazła tam posłuch przynajmniej u tych fermerów holenderskich, którzy dotychczas nie śmieli jawnie przyłączyć się do ruchu antyangielskiego. Wprost przeciwny skutek objawił się na zachodzie od Kimberleyu; powstańcy, dotychczas niezorganizowani i nieczynni, zaczęli się skupiać i połączeni w oddziały, z których jeden dochodzić ma do wysokości 3.000 ludzi, rozpoczynają jakby z góry ukartowany pochód wprost na południe. Dziwny, bo niespodziewany ruch, przypisać chyba można tylko działaniu kilku oddziałów boerskich, które na dany rozkaz odstąpienia z pod Kimberleyu, wyruszyły na zachód i tam rozpoczęły grupować koło siebie żywioły, nieprzyjazne Anglikom. Oddziały, które zwróciły się w tym kierunku, posuwały się najpierw prawym brzegiem rzeki Oranie, aż do Uppington, stamtąd ciągnęły przez miasta główniejsze: Kenhardt, Prieska, Van-Vlyk-Vlei i Carnarvon. Wszędzie po drodze przybierały do swych szeregów napływających nieustannie ochotników, wzrastając w siły liczebne i zasoby prowiantowe. Głównego kontygentu nowo-zaciężnych dostarczać mają, prócz czysto holenderskich fermerów, tak zwani Kafrowie bastardzi, mieszkańcy holendersko-murzyńscy, groźniejsi od tamtych w wojnie, jako lud o dzikim temperamencie. Oddziały te, w nieustannym pochodzie ku południowi, dotarły już kilku drogami do linji kolejowej z Kapsztadtu do Rodezji; jeden z nich stanął już w pobliżu Victoria-West, na połowie drogi między Kapsztadtem a Kimberleyem. Jeżeli to się sprawdzi, lada dzień będzie można oczekiwać potem przerwania toru kolejowego, głównej linji etapowej lorda Robertsa.

Ślub arcyksiężnej Stefanji.

W uroczym, choć niedużym zamku Miramare, wszystko wre od chwili przybycia tam arcyksiężnej Stefanji z hr. Lonyayem. Ażeby pomieścić tę ogromną liczbę osób, które z arcyksiężną Stefanją i księżniczką Elżbietą przybyły, musiano w zamku porobić pewne radykalne, a konieczne zmiany. Arcyksiężna wraz z córką zajęły cały parter zamkowy, — pierwsze piętro natomiast zajął biskup Mayer, który tu przebywać będzie od dnia 15 do 20 marca w charakterze kapelana zamku. Jeden z dni między 15 a 20 b. m. będzie dniem zaślubin, na razie dzień ten jeszcze ustalony nie został. Mówią o 19 b. m., jako o terminie pewnym.

Na dwa dni przed dniem zaślubin księżniczka Elżbieta otrzyma najwyższy rozkaz opuszczenia Miramare, a udania się w towarzystwie wielkiego ochmistrza dworu hr. Bellegarde i damy dworu hrabiny Coudenhohe, najpierw do Italii, a następnie do Gries.

Od dni już pięciu zamek dla podróżnych, chcących go oglądać, jest zamknięty. Od chwili, gdy arcyksiężna tu zamieszkała, zamknięto także cały park i nikt tu z obcych więcej wstępu mieć nie może.

Ślub odbędzie się w tutejszej kaplicy zamkowej. Co do zabronionej pory wesel, wobec trwającego wielkiego postu, udzielił Papież swej najwyższej dyspenzy.

Opowiadają, iż tym, który to małżeństwo, mimo tylu piętrzących się trudności, do skutku doprowadził, jest jezuita Kolb z Tryjestu. On też będzie biskupowi Mayerowi asystował przy ceremonji zaślubin.

Według opowiadań wiarogodnych osób dworskich, cesarz Franciszek Józef rozstał się z arcyksiężną przed odjazdem jej do Miramare w jak najlepszej harmonji.

Odjazd ten nastąpił we czwartek dnia 9 b. m. o godzinie 9 minut 20 rano.

Arcyksiężnej towarzyszył cesarz aż na sam dworzec. Tu odprowadził ją do wagonu salonowego i przed samem wsiadaniem bardzo serdecznie ją uścisnął i ucałował.

Ciekawe są niezmiernie szczegóły z chwili, gdy arcyksiężna opuszczała Hofburg, aby się udać do Miramare. Oto w przededniu tej podróży wezwała do siebie całą swą służbę, tak męską, jak i żeńską. Przemówiła do niej bardzo serdecznie, a żegnając się, podała każdemu rękę, wręczając nadto każdemu i każdej upominek. „Panowie“ otrzymali pierścień z brylantem, „panie“ broszkę, lub też bransoletę.

Na pobyt swój w Miramare, arcyksiężna zgodziła sobie zupełnie nową służbę, która z dniem 16 go b. m. objęła już swoje obowiązki.

W dniu swych zaślubin wydaje księżna wspaniałe przyjęcie w zamku Miramare, na które zaprasza między innymi także swego byłego ochmistrza dworu, jak i ochmistrzynię.

Z chwilą, gdy arcyksiężna stanie się małżonką hr. Lonyaya, składa wszelkie protektoraty towarzystw i stowarzyszeń, które dotąd piastowała. Część tych protektoratów przejdzie na księżniczkę Elżbietę.

Arcyksiężna Stefanja z mężem uda się zaraz po ślubie w podróż brzegami morza Śródziemnego, poczem zamieszka w majątku węgierskim swego męża. Apanaże jej, płacone przez dwór austrjacki, zmniejszono do 100.000 złr.

Pielgrzymka polska do Rzymu.

Konsystorz książęco-biskupi krakowski wydał następującą odezwę: „Podając w przekładzie polskim dla wiadomości wiernych Bullę Ojca św. Leona XIII., w której ogłasza światu Wielki Jubileusz przez przeciąg b. r. w Rzymie odbywać się mający, wyraziliśmy nadzieję, że pielgrzymka polska z kraju naszego podąży również do Grobu Apostołów. Z niemałą radością serca naszego pospieszamy dziś donieść Wam, Najmilsi w Chrystusie, że od ks. dra Wincentego Smoczyńskiego, szambelana Ojca św., dziekana i plebana w Tenczynku, który w swej gorliwości nie szczędząc trudów, podjął się i tym razem urządzić pielgrzymkę do Rzymu, otrzymaliśmy następującej treści pismo:

„Mając sobie zlecone przez Wysoką Władzę dyecezalną urządzenie pielgrzymki jubileuszowej do Rzymu w roku bieżącym, mam zaszczyt w tej sprawie złożyć następujące sprawozdanie. Pielgrzymka wyjedzie z Krakowa w dniu 30 kwietnia, o godzinie 5 min. 32 po południu, pociągiem nadzwyczajnym do Wiednia, gdzie stanie dnia 1 maja o godzinie 5 min. 31 rano i zaraz odjedzie do Pontebby. W Padwie, przyjazd dnia 2 maja rano, o godzinie 5 min. 25, odjazd tego samego dnia wieczorem, o godzinie 7 min. 50. W Lorecie, przyjazd dnia 3 maja rano, o godzinie 5 min. 7, odjazd tego samego dnia wieczorem, o godzinie 9 min. 25. W Assyżu, przyjazd dnia 4 maja rano, o godzinie 4 min. 5, odjazd tego samego dnia wieczorem, o godzinie 9 minut 40. Rzym, przyjazd dnia 5 maja rano, o godzinie 4 min. 55. W Rzymie będą pielgrzymi przez dni dziesięć, a dnia 15 maja, odjadą do kraju, przez Florencję, Bolonję, Wenecję, Pontebbę i Wiedeń.

Podczas pobytu w wiecznem mieście, pielgrzymi mieszkać będą w kilku domach blisko obok siebie położonych i zostawać będą pod opieką Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo i tam mieć będą trzechkrotne dziennie pożywienie. Kto zechce dłużej w Rzymie pozostać, to może to uczynić, tylko musi sobie poszukać innego pomieszkania, bo mieszkanie zajmowane przez naszych pielgrzymów, w dniu 16 maja kto inny zajmie. Na wyjezdnem z Krakowa pielgrzymi otrzymają bilety kolejowe do Rzymu i napowrót. Na mocy zaś legitymacji, świadczącej o przynależności do pielgrzymki, otrzymają pielgrzymi na wszystkich dworcach kolejowych, kolei państwowej w Galicji i Bukowinie, bilet do Krakowa i z powrotem za połowę ceny.

Cena biletu z Krakowa do Rzymu i z powrotem do Krakowa, wraz z mieszkaniem i pożywieniem przez dni dziesięć w Rzymie, jest następująca: III. klasa 57 złr. (pięćdziesiąt siedm), II. klasa 90 złr. (dziewięćdziesiąt). Zaś I. klasa tylko sama podróż bez mieszkania i pożywienia, wynosi 110 złr. (sto dziesięć) O mieszkanie i pożywienie, kto zechce, powinien się ułożyć osobno z przewodnikiem pielgrzymki. Pieniądze dokładnie obliczone należy przesłać pod adresem przewodnika przekazem pocztowym, z wyszczególnieniem imienia i nazwiska pielgrzyma, oraz miejsca jego pobytu, parafji i poczty. Osoby nieznane powinny mieć poświadczenie, umieszczone

w paru wyrazach na przekazie pocztowym, że ich właściwy ksiądz pleban nie ma nic przeciwko ich podróży". *Ks. Dr Wincenty Smoczyński*, pleban w Tenczynku, przewodnik pielgrzymki, poczta Krzeszowice.

WW. Duchowieństwo, zawiadamiając wiernych o treści powyższego doniesienia Przew. ks. dra Smoczyńskiego, zachęci tychże jak najgoręcej, by, o ile środki majątkowe na to im pozwolą, wzięli udział w pielgrzymce. Wzywamy Was do modlitwy, by pielgrzymka ta, ze wszystkich stanów złożona, była jak najliczniejsza; byśmy, da Pan Bóg, w duchu pokuty, z modlitwą na ustach, nawiedzając wspólnie bazyliki wiecznego miasta, celem uzyskania odpustu zupełnego, ożywili w sercach wiarę — miłość Boga i bliźniego, a powróciwszy w progi rodzinne, zawsze pamiętali, że tylko w jedności z Namiestnikiem Chrystusa Pana i zwierzchnością kościelną zdołamy sobie zjednać błogosławieństwo Boże, a narodowi naszemu lepszą przyszłość zgotować. Z książęco-biskupiego konsystorza. Kraków, dnia 4 go marca 1900.

† *Jan*, Książę-Biskup. *Ks. dr Władysław Bandurski*, kanclerz.

Z KRAJU.

Rzeszów 12 marca.

Pismo adwokata dra Holzera do redakcji „Głosu Narodu" z powodu notatki w nr 50. — Konsekwencje wyborów do Rady gminnej. — Konflikt z dr Alsem. — Interwencja burmistrza Jabłońskiego. — Dochodzenie o oszustwo. — Dochodzenia przeciw burmistrzowi Jabłońskiemu o fałszywe zeznania. — Wniosek prokuratorji. — Będące w toku procesy. — Naga prawda.

Szanowna Redakcjo!

W numerze 50 *Głosu Narodu* pojawiła się notatka kronikarska, powtórzona następnie w numerze 63 *Dziennika polskiego*, w której anonimowy korespondent, godząc na moją cześć, zamieścił moje nazwisko obok nazwiska dra Rudolfa Alsa, nazywając nas obu „żydowskimi adwokatami".

Ponieważ tendencyjna notatka *Głosu Narodu* może być przedmiotem komentarzy ze strony tych, którzy nie znając prawdziwego podkładu, zostali notatką w błąd wprowadzeni i gdy nie pierwszy to raz w tej sprawie przeciwnicy moi nie wahają się walczyć ancnimowo, przeto w interesie uczciwej prawdy nie odmówi Szanowna Redakcja mej prośbie o zamieszczenie treści niniejszego pisma w łamach swego dziennika.

Unikając wszelkich osobistych wycieczek i komentarzy, które same pod pióro się cisną, przedstawiam nagie fakty.

Podczas wyborów do tutejszej Rady gminnej starałem się w roku zeszłym o mandat radnego. Dr Stanisław Jabłoński, burmistrz tutejszy, uważając kandydaturę moją za nader niebezpieczną dla swego dominującego w mieście stanowiska, rozwinął akcję, celem zwalczania takowej. Do akcji, jak zwykle w takich razach, ofiarowali swą pomoc różni ludzie, radzi upiec swą pieczeń przy magistrackim ogniu.

Między innymi dr Rudolf Als uznał za stosowne głosić niezgodnie z prawdą, że według tego, co słyszał odemnie, staram się o wybór tylko dlatego, aby zostać w Rzeszowie burmistrzem i zażądać rachunków z władztwa dra Jabłońskiego i doniósł o tem poufnie samemu Jabłońskiemu.

Z tego powodu przyszło między nami do ostrej wymiany słów, wskutek której zażądałem od Alsa satysfakcji honorowej.

Na krótki czas przed spotkaniem zgłosił się dr Jabłoński do pośredników mego przeciwnika i oświadczył im, że mnie brak zdolności do dania satysfakcji honorowej, bo wrzekomo z powodu niewłaściwej gry w karty zostałem z Kasyna tarnowskiego wykluczony. Oświadczenie to uczynił dr Jabłoński w tak kategoryczny sposób, że pośrednicy w myśl zasad kodeksu honorowego, uznali się za niekompetentnych do rozstrzygania tej kwestji.

Z powodu tego oświadczenia dra Jabłońskiego, godzącego na moje dobre imię, zmuszony byłem zaskarżyć jego i dra Alsa o przekroczenie przeciwko bezpieczeństwu czci z §§ 487 i 491 k. k., niezależnie zaś od tej skargi spowodowałem przeciwko sobie dochodzenia w kierunku zbrodni oszustwa, popełnionej na tle tego, co moi przeciwnicy o mnie rozgłaszali.

Słuchany w dochodzeniach jako świadek dr Jabłoński zeznał, że o fakcie rzekomej niewłaściwej gry nic mu bezpośrednio niewiadomo. Minął się atoli z prawdą, twierdząc, iż o fakcie rzekomego wykluczenia mnie z Kasyna tarnowskiego, opowiadały mu osoby, których nazwisk już nie pamięta, skłamał dalej, że o tym samym fakcie opowiadał mu niedawno budowniczy Tadeusz Tekielski.

Fakt podobny nigdy się nie wydarzył, przeciwnie, złożyłem w sądzie dowody, że przez lat przeszło 20 aż do przesiedlenia się do Rzeszowa, byłem członkiem Kasyna, a w ostatnich latach także członkiem wydziału Kasyna w Tarnowie, że Kasyno żegnało mnie z żalem, jak to wynika z pisma, jakie mi prezes Kasyna, dr Benoni, na pożegnanie wręczył, nikt zatem nie mógł tego sfingowanego faktu Jabłońskiemu donosić.

Odnośnie zaś do Tadeusza Tekielskiego wyjaśnił tenże, iż już po rzuceniu na mnie wiadomej kalumnji, zjawił się u niego Jabłoński i pytał, czy mu nie jest wiadomem, coś niekorzystnego o mnie z czasów mego pobytu w Tarnowie, na co otrzymał przeczącą odpowiedź. To spowodowało mnie do wniesienia przeciwko Jabłońskiemu doniesienia o zbrodnię oszustwa, popełnioną przez fałszywe zeznania w sądzie. Wskutek tego też doniesienia wdrożono przeciwko niemu dochodzenia karne, które dotąd są w toku.

Dochodzenia zaś na żądanie moje i przeciwko mnie samemu wdrożone, zamknięto wnioskiem prokuratorji państwa, w którym dosłownie powiedziano:

„że nie ma najmniejszej podstawy do wystąpienia przeciwko mnie w drodze karnej na podstawie zarzutów przez dra Jabłońskiego podniesionych, że dalej dochodzenia wykazały, iż zarzuty te zmyślone zostały przez samego Jabłońskiego i gdy dlatego jedynie przeciw drowi Jabłońskiemu dochodzenia o zbrodnię oszczerstwa wdrożone być nie mogą, ponieważ tenże zarzuty swe zbyt ogólnikowo sformułował, przeto wobec znamion czynu karygodnego z § 487 k. k. po stronie Jabłońskiego należy akta odstąpić do c. k. sądu powiatowego w Dębicy", gdzie już toczy się sprawa na skutek oskarżenia mego wdrożona.

Natomiast w sądzie powiatowym w Dębicy, który został do przeprowadzenia rozprawy o przekroczenie z §§ 487 i 491 k. k. na żądanie przeciwników delegowany, wyznaczono do rozprawy głównej audjencję na dzień 3 marca b. r., podczas której dr Als na swą obronę zaprzeczył stanowczo fakty będące przedmiotem mego oskarżenia, wyparł się wszelkiego udziału w kalumnjach rzucanych na mnie przez Jabłońskiego, a gdy jeden ze świadków nie stanął, dwaj zaś inni t. j. dr Tański i p. Rylski w zeznaniach się nie zgadzali, przeto do przesłuchania trzeciego świadka, dra Koppla, rozprawa została na inny dzień odroczona.

Rozprawa zaś w tymże sądzie przeciw drowi Jabłońskiemu, odbędzie się po ukończeniu sesji sejmowej, w czasie której broni dra Jabłońskiego, jako posła do Sejmu, zasada nietykalności poselskiej.

To tylko da się nadmienić, że do rozprawy w dniu 3 marca b. r. odbytej, nadesłał dr Jabłoński pismo, w którem stara się obniżyć swą winę tłomaczeniem, że zarzutów przeciwko mnie skierowanych nie podawał do wiadomości pośredników dra Alsa w formie kategorycznej, i że według jego obecnego twierdzenia o zarzutach tych krążyła pogłoska, którą on podał pośrednikom do jak najdyskretniejszego badania.

I tu minął się dr J. z prawdą, bo świadkowie wręcz przeciwnie zeznali.

Tak wygląda naga prawda i w świetle jej postępowanie dra Jabłońskiego i dra Alsa.

Dr Jabłoński z obawy utraty swej posady a więc z pobudek osobistych nie wahał się rzucić na mnie rozmyślnie nieprawdziwych wieści, godząc na moją cześć i dobre imie, które dla każdego uczciwego człowieka jest skarbem.

Gdy zaś od czasu do czasu pojawiają się w dziennikach rozsiewane przez moich przeciwników z wyszukaną perfidją redagowane notatki kronikarskie, szarpiące moje dobre imię, przeto z uwagi, iż notatki te mogą spowodować w kołach moich dalszych i bliższych znajomych mylną ocenę toczącego się procesu karnego, uważam za stosowne, zachowanie się dra Jabłońskiego i jego partji w tej sprawie pozostawić ocenie opinji publicznej.

Proszę przyjąć wyrazy winnego poważania.

Dr Gustaw Holzer.

ALMA MATER

Powieść na tle dziejów Słowiańszczyzny na rubieży XIV i XV stulecia

59) przez

Bogdana Jaxę Ronikiera.

(Ciąg dalszy)

Jasne okno duże, szerokie szklanne. Ściany czysto bielone, pułap sklepiony wysoko.

Gdzie on jest? Skąd się tu wziął? Co przódy z nim było? Nie pomniał nic.

Podniósł rękę do oczu. Świeżo gojące się bruzdy biegły mu z czoła w tył głowy. Ranion był? Chorował... Ach tak! Bił się... Mikołaj Alsberg, Truda... Ślub z nią w klasztornej kaplicy... Wesielisko... Ta noc! Gdzie on jest teraz? Pewnie w klasztorze braci Bernardynów. A żona jego Truda? Żona jego? Może jest już matką?

Skrzypnęły drzwi, wszedł Zdzit.

Popatrzyli na siebie, ale znać giermek przywykł do tego, że pan miewał oczy otwarte, ale leżał bez przytomności patrzył a nie widział, bo nie zwrócił teraz na chorego baczniejszej uwagi.

— Zdzit... bywaj! — przemówił po chwili Wojsław.

Dopiero to chłopak poskoczył, jakby go kto ogniem przypiekł.

— Panie mój, grafie, złoty ści! — zawołał wzruszonym głosem. — Nareszcie wam chorość spuściła! A ja już zufał doszczętnie! — I przycisnął rękę Wojsława do ust z radością.

Po chwili pytał Wojsław.

— Gdzie żona?

A giermek milczał i po chwili rzekł niepewnym głosem:

— Chora, panie — odpowiedział.

— Dawno ja już zległem?

— O... już szóstą niedzielę ludzie święcą w kościele. czy siódmą

— Siedm niedziel! — pomyślał Wojsław. — To długo! — To to ja po tej bitce z Alsbergiem. kiedy on mnie tak usiekł, zaniemogłem? — pytał dalej graf.

— Tak, panie.

— A moja podwika gdzie leży obecnie?...

Nastało milczenie.

— Mów, kiedy się ciebie pytam, nie bój się, mów prawdę! — rozkazał Wojsław.

— W Podiegradzie ostała — szepnął giermek trwożnie.

— W Podiegradzie?... Wiem... W Podiegradzie ostała się?.. A gdzie ja jestem?... Nie w monasterze braci świętego Benedykta.

— Nie grafie... My pana tu potem przywieźli... — mówił Zdzit coraz ciszej.

Wojsław zamyślił się. Był osłabiony bardzo, nie mógł skleić razem słów sługi.

— Ty? — rzekł po chwili. — Wy mnie tu potem przywieźli? Poczem? Ona ostała się w Podiegradzie? Puściła mnie samego? Gdzie ja jestem?... Mów!

— W Pradze!

— W Pradze?

Wojsław aż siadł na pościeli, oczy mu się szeroko rozwarły i zamąciły.

— W Pradze?... Ona pomarła! — krzyknął i padł na podusznki.

Nastała znów cisza.

— Pomarła! — raz jeszcze szepnęły jego usta, poczem znów zaczął majaczyć.

Słowa bez związku biegły z jego ust. To skarżył się, twierdząc, że każdy, kogo napotka, rad godzić w niego, to znów cieszył się, że Bóg dał mu moc pokonania każdego... To utyskiwał, że go żadna dziewka dotąd nie ulubiła, to znów ze strachem odpychał od siebie kogoś, który jak gdyby rwał się do jego ramion i chciał jego miłości... I znów ujrzał jakąś niewiastę nad sobą.

— Kto jesteś? — spytał lękliwie.

— Życzliwa ci opiekunka, — odparła zapytana.

Ale Wojsław nie wierzył. Skulił się bojaźliwie i szepnął:

— Znam ja cię... odejdź odemnie! Ty jesteś złuda... Tyś mnie już raz nawiedziła... Apage!

— Codzień ja cię odwiedzam grafie, razem z cioteczną twoją, cesarzową Elżbietą... Nie bój się, nie złuda przed tobą, ale istota z krwi i kości, która ci mile życzy...

Wojsław patrzył na nią dalej lękliwie.

— Ano, jeśliś nie złuda, to powiedz mi, gdzie jestem?

— W Pradze!

— A co się stało z moją Gertrudą?

— Zmarła, — cicho szepnęła niewiasta.

— Zmarła? — i Wojsław rozpłakał się, jak dziecko.

Niewiasta chustynką ocierała mu łzy gorzkie...

Po chwili pytał dalej:

— Dawno?

— Nazajutrz po twojej bitce z Alsbergiem podobno...

I czego?

Padła na zrąb łóżka... z wypadku.

— Widziałaś ją?

— Nie... skąd? Ja mieszkam w Pradze, a ona w Podiegradzie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

WTORKOWE POSIEDZENIE IZBY.

Wiedeń 13 marca (Tel. B. Kor.).

Przed posiedzeniem Izby deputowanych zebrało się Koło polskie na posiedzenie klubowe. Dep. Lewicki żądał, aby Koło polskie przeforsowało otwarcie lwowskiej pracowni technicznej.

Inni mowcy omawiali przyczyny rozruchów studenckich. Jeśli się szuka winowajców, zaznaczano, to wskazać trzeba na organ pana Lewickiego *Słowo Polskie*, dziennik podburzający i urządzający hece, który usilnie popiera anarchję, a wydawany jest przez osobistość tego gatunku, co p. Nawrocki. Z oburzeniem napiętnowali mowcy z lewicy zachowanie się *Słowa* i oświadczyli, że jeśli lewica ma dalej istnieć, to członkowie jej, popierający *Słowo Polskie*, powinni być z niej natychmiast wyeliminowani.

Koło postanowiło wpłynąć na min. Piętaka, aby przyczynił się do załagodzenia konfliktu wybuchłego w lwowskiej politechnice.

Dalej postanowiło Koło polskie odnośnie do strejku węglowego głosować za wnioskiem dep. Slamy; jednakowoż hr. Dzieduszycki złoży poprzednio deklarację w imieniu Koła.

Właśnie byłem u wiceprezydenta Pradego i otrzymałem następujące informacje: Ostatnie posiedzenie Izby odbędzie się w piątek, albo w sobotę. W każdym razie koniec obrad nastąpi przed 20-ym b. m. Na 26 b. m. zwołane zostaną Sejmy. Podczas ferji parlamentarnych funkcjonować będzie dalej konferencja ugodowa. Na życzenie rządu przedsięwzięte zostaną teraz jeszcze przed odroczeniem Izby wybory do delegacyj.

Komisja dla nietykalności poselskiej zgodziła się na potrójne wydanie sądom księdza Stojałowskiego.

Posiedzenie Izby zaczyna się o 11¼. Dep. Slama przedkłada petycję śląskich gmin dotyczące narodowościowego ucisku. Do petycyj przemawiają Silenyi i Biankini.

Dep. ks. Biankini przedstawiając petycję o polepszeniu płac nauczycieli domaga się, by sprawa ta, obchodząca kilka krajów koronnych, weszła jak najprędzej na porządek obrad Izby.

Dep. Zaczek jako przewodniczący komisji budżetowej, daje wyjaśnienie co do stanu sprawy.

Prezydent zawiadamia, że przewodniczącym komisji sanitarnej wybrany został dr. Dworzak, zastępcą przewodniczącego … Kindermann.

Izba przechodzi do porządku dziennego, a mianowicie do dokończenia sprawy nad projektem o kontyngensie rekrutów.

Dep. Horzica w dłuższej mowie wykazuje wadliwość sądów i praktyk wojskowych. Dep. Horzica omawiał zachowanie się skarbu wojskowego w Pradze. Skarb ten otrzymał bezpłatnie grunt pod koszary od gminy. Teraz, gdy koszary zburzono, skarb wojskowy chce sprzedać ten grunt za bajeczną cenę. To postępowanie skarbu wojskowego w Pradze — mówiła mowca — jest gorsze od postępowania „des schäbigsten Juden von Brody“.

Po mowie Horzicy dep. Pacsche stawia wniosek o zamknięcie dyskusji.

Przemawiają mowcy generalni dep. Böheim za, dep. Pless przeciw projektowi o kontyngensie rekrutów. Następnie zabrał głos referent Popowski. W dyskusji szczegółowej przemawiał dep. Doleżal.

Izba uchwala następnie ustawę o kontyngensie rekrutów w drugiem czytaniu. Przeciw ustawie głosują Czesi, socjalni-demokraci i niemiecka partja ludowa.

Na wniosek dep. Popowskiego przyjęto potem całą ustawę w trzeciem czytaniu.

Izba przystępuje do dalszej rozprawy nad sprawą strejku węglowego.

Pierwszym mowcą jest dep. Daszyński, który utrzymuje, że rząd powinien był zastosować wobec przedsiębiorców górniczych postanowienia górniczych ustaw, nakładające kary na wypadek nieczynności zakładów. W ten sposób zmusiłoby się przedsiębiorców do ustąpienia żądaniom robotniczym. Mowca omawia stosunki górnicze w Czechach, na Morawach i na Śląsku. Mówiąc o Morawskiej Ostrawie, podnosi mowca, że jeden z robotników strejkujących skazany został za obrazę członka domu cesarskiego dlatego, że krytykował stosunki panujące w zakładach górniczych arcyksięcia. Jeżeli arcyksiąże — mówi Daszyński — ciągnie miljonowe zyski z pracy robotników, powinien pozwolić, by krytykowano jego stosunki zarobkowe. Dalej twierdzi Daszyński, że w roku 1848 bataljony robotnicze szły ku Ołomuńcowi dla obrony cesarza. Obecnie panuje takie rozgoryczenie, że Daszyński wyraża wątpliwość, czyby się to dzisiaj mogło powtórzyć.

Dep. Daszyński powiada, że arcyksiążę Fryderyk otacza się takimi Larischami, Gutmanami i tym podobnymi „Raubritterami“. Prez. Koerber ogląda się na przewodniczącego, spodziewając się, że tenże przywoła mowcę do porządku. Przewodniczący Prade siedzi cicho z założonemi rękoma. Koerber idzie szukać Fuchsa i przyprowadza go. Dep. Daszyński mówi dalej, że jeśli rząd nie zrobi porządku, to zrobią go robotnicy.

Po mowie Daszyńskiego, przewodnictwo obejmuje dr Fuchs i przywołuje Daszyńskiego do porządku za wyrażenie, ubliżające arcyksięciu.

Z tego powodu robi Schönerer skandal, krzycząc, że tylko ten przewodniczący, który obradami kierował, może udzielać mowcy nagany, nie zaś prezydent rządowy. Popadłszy we wściekłość, woła Schönerer: Pfuj! Skandal!

Resel krzyczy: Powiedzcie to arcyksięciu, niech o tem wie!

Dep. L. Steiner występuje przeciw socjalistom. Podczas jego przemówienia dep. Bielohlawek wyciąga kolosalny afisz hebrajski ze Lwowa, popierający kandydaturę Daszyńskiego. Bielohlawek kilka minut trzyma afisz wielki jak prześcieradło, wołając: „Patrzcie, kto popiera socjalną demokrację.

W dalszym ciągu omawia dep. Steiner sprawę strejku węglowego, w szczególności zaś omawia kwestję płac robotniczych.

Po Steinerze zabiera głos dep. Gregorig i remonstruje przeciw wiceprezydentowi Pademu, który nie reagował na obelgi, miotane na członka rodziny panującej.

Powstaje nieopisany tumult: Denuncjant! Precz z nim! Rej naturalnie wodzą Wolf i Schönerer. Hałas jest tak nieznośny, że Gregorig przestaje mówić.

W izbie rozdano sprawozdanie komisji w sprawie pupilarnego bezpieczeństwa pożyczki wodociągowej miasta Krakowa. Wskutek starań Koła polskiego sprawa wejdzie na porządek czwartkowego posiedzenia.

Pochód Robertsa na Bloemfontein.

***Londyn 13 marca.** (Tel. B Kor.)*

Biuro Reutera donosi z Venterslei pod datą 12 marca: Po bitwie pod Drietfontein maszerowała tutaj siła zbrojna Robertsa z wielkim pośpiechem, przyczem konnica poprzedzała główną armję.

Dzisiejsza depesza donosi, że około 12.000 Boerów z 18 działami zajęło pozycje na całym szeregu wzgórków, które panują nad prostą drogą, prowadzącą do odległego o 15 mil Bloemfontein.

Daily News donoszą z Venterslei, że wojska angielskie maszerowały wzdłuż Kaalspruit. — Wszystkie dywizje biorą udział w pochodzie głównego korpusu.

Przez marsz wzdłuż Kaalspruit ubiegł Roberts Boerów, którzy oszańcowali się wzdłuż rzeki Modder i myśleli, że Anglicy posuwają się w tym kierunku. Obecnie spodziewają się, że w pochodzie na Bloemfontein nie natrafi już Roberts na wielkie trudności.

Biuro Reutera donosi z Durbanu, że rząd transwalski prosił Niemcy o interwencję. Niemcy odmówiły, oświadczając, że konflikt ten nic je nie obchodzi.

Z Waszyngtonu nadchodzi wiadomość, że uzasadnionem jest przypuszczenie, jakoby Stany Zjednoczone zaofiarowały swoje usługi Wielkiej Brytanji i republikom południowo-afrykańskim.

Biuro Reutera donosi z Kapstadtu: Goniec, przybyły z Ladygrey, doniósł, że koło Vanderwaltsfarm miała miejsce walna potyczka, w której padło wielu powstańców rannych i zabitych. Jak wieści niosą, kilka tysięcy powstańców zamierza poddać się jen. Brabantowi. Boerowie są zaniepokojeni. Niektórzy wywiesili angielskie flagi. Komenda z Oliviers rozbiła obóz przy Albert-Junction i Smithfield, część podąża ku Betulji i ku Rouxville. Komendy z Zastrom wymaszerowały do Alival North, gdzie zamierzają stawiać dalszy opór.

Jenerał French, na czele swojej kawalerji, wszedł już w mury miasta Bloemfontein, stolicy Oranji. Po drodze zabrał jenerał French do niewoli brata prezydenta Oranji Stejna.

Paryż 13 marca. (*Tel. B. Kor.*). W izbie deputowanych przedłożył minister oświaty Leygues żądanie kredytu na kwotę 2,200.000 fr., celem odbudowania „Théatre Français“. Izba prowadzi dalej dyskusję nad budżetem.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. W środę Matyldy, matki Ottona I-go, cesarza; we czwartek Izabelli i Leoncji, panien.

Kalendarz myśliwski. W marcu wolno polować na: głuszce, cietrzewie, dropie i pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W marcu wolno łowić wszelką rybę.

Ochraniać należy jedynie raka, tak samca, jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczyna się w środę o godzinie 5 minut 58, zachód przypada o godz. 5 minut 42, długość dnia godzin 11 minut 44.

Stan powietrza. Dnia 13-go marca o godzinie 7 rano barometr 740·7, termometr + 3°, wilgotność 84%, wiatr zachodni 8.

Repertuar teatru miejskiego.

W środę, dnia 14 b. m.: **„Kordjan“**, obraz hist. Jul. Słowackiego.

We czwartek, dnia 15 b. m.: **„Leta“**, krotochwila w 3 aktach Ralpha Gobbinsa.

W piątek, dnia 16 b. m.: Teatr zamknięty.

W sobotę, dnia 17 b. m.: **„Potęga ciemnoty“**, dramat w 5 aktach Lwa Tołstoja (nowość).

W niedzielę, dnia 18 b. m.: **„Potęga ciemnoty“**, dramat w 5 aktach Lwa Tołstoja.

Walne zgromadzenie „Sokoła“ krakowskiego odbyło się dnia 12 b. m. Zgromadziło ono na sali górnej niezwykle liczny zastęp członków, bo przeszło 200 osób; fakt ten dowodzi, że coraz szersze sfery zaczynają bliżej interesować się sprawami tak pożytecznej instytucji narodowej. Zebranie zagaił prezes „Sokoła“, dr Władysław Turski, poświęcając słów kilka pamięci zmarłych druhów. Zebrani wysłuchali ich stojąco. Skreślił potem przewodniczący w ogólnych zarysach zasady, jakie zawsze zarządowi „Sokoła“ przyświecały w jego pracy i usiłowaniach.

Z kolei sekretarz druh dr Rowiński odczytał protokół z ostatniego zebrania walnego, który przyjęto do wiadomości.

W dyskusji nad sprawozdaniem Wydziału zabierali głos druhowie: Chomiński co do części gimnastycznej, podnosząc, że w sprawozdaniu nie uwidoczniono frekwencji t. zw. przodowników. Wyjaśnił druh Rowiński, że z powodu zmiany systemu ćwiczeń na przyrządach, instytucja przewodników odpadła jako zbyteczna. Co do części rachunkowej zauważył druh Chomiński, że szczegółowe cyfry w sprawozdaniu komisji ślizgawkowej nie odpowiadają cyfrom z ogólnego obrotu kasowego. Druh rachmistrz Głowacki wyjaśnił, iż różnica ta jest usprawiedliwiona tem, że sprawozdanie komisji przedstawia obraz działalności w całym sezonie ślizgawkowym, podczas gdy obrót kasowy odnosi się tylko do okresu rachunkowego roku ostatniego.

Druh dr Schaitter zarzuca sprawozdaniu brak przestrzegania czystości języka polskiego.

Imieniem kontrolującej komisji przedstawia dr Stanisław Machniewicz, iż komisja zbadała szczegółowo księgi i dokumenty rachunkowe i stan ich znalazła w zupełnym porządku, wobec czego przyjęto je także do wiadomości i uchwalono zarządowi absolutorjum z czynności kasowych.

Na wniosek druha dra Pisiewicza uchwalono przyjąć do wiadomości sprawozdanie wydziału i wyrazić mu uznanie dla pracy jego i zabiegów, oraz uznanie gronu nauczycielskiemu za gorliwe spełnianie swych obowiązków. Nad projektem wydziału regulaminu dla walnego zgromadzenia przeprowadzono wyczerpującą dyskusję, w której udział brali, druhowie: Mikołajski, dr Szafiarski, poseł Rotter, Lachowski, dr Biedka, poseł Klemensiewicz, dr Schaitter i inni. Z powodu spóźnionej pory, przerwano obrady na art. X, a dalszą część wraz ze zgłoszonymi wnioskami członków postanowiono traktować na drugiem, nadzwyczajnem walnem zebraniu.

Wynik głosowania na 10 członków wydziału na lat 3, a jednego na 2 lata, na 3 członków komisji kontrolującej, 5 członków i 2 zastępców sądu honorowego, ogłosił imieniem komisji skrutacyjnej dr Bielawski. Wybrani na lat 3: 1. Dr Balicki Zygmunt, literat. 2. Biborski Aleksander, architekt. 3. Benedyktowicz Ludomir, artysta-mal. 4. Sippel Ludwik, technik. 5. Dr Gunkiewicz Bronisław, adwokat. 6. Nowicki Stanisław, prakt. kasy miejsk. 7. Dr Rowiński Stanisław, kand. adw. 8. Świderski Adam, urzęd. Tow. wzaj. ubezp. 9. Zieliński St., drukarz. 10. Radoń Karol, urzędnik Magistratu. Na 2 lata: 11. Münnich Izydor, słuch. praw.

Do komisji rewizyjnej weszli: 1. Armółowicz Jan, urzęd. Banku kraj. 2. Machniewicz Stanisław, urzęd. Tow. wzaj. Ubezp. 3. Barabasz Leonard, urzędnik biura wymiaru taks należyt.

Sąd honorowy stanowić będą: 1. Rotter Jan, dyrektor Szkoły przemysłowej i poseł na Sejm. 2. Rudolphi Karol, notarjusz. 3. Czubek Jan, prof. gimn. 4. Bereźnicki Juljan, dyrektor pow. Kasy oszczęd. 5. Filimowski Antoni, lekarz; jako zastępcy ich: 1. Sędzimir Zdzisław, dyrektor powiatowej Kasy oszczędności. 2. Münnich Władysław, radca sądu wyższego.

O godz. 9 wieczorem zamknął przewodniczący obrady, dziękując zebranym za gorliwość, z jaką przez 5 godzin brali udział w rozprawach nad dobrem gniazda podwawelskiego.

Ks. Biskup Puzyna w poniedziałek po południu wyjechał do Wiednia.

Z sądu. Że stosunki gminne prawie każdej wsi galicyjskiej są anormalne i niezdrowe — jest to faktem powszechnie znanym. Rozprawa dzisiejsza, rozgrywająca się na tle tych stosunków, potwierdza to w zupełności.

Wójt z Niedzielic Jan Paleczek w powiecie brzeskim miał do pomocy, jak się to zawsze praktykuje, „urzędnika" w osobie pisarza gminnego p. Sulimy. Sulima nie był jednak stale w gminie tej zatrudniony i zamieszkały — lecz urząd swój pełnił równocześnie aż w 4 (początkowo w 6) gminach. Jedna z nich, mianowicie właśnie Niedzielice, płaciła mu miesięczną pensję 60 złr. Urzędowanie jego ograniczało się do kilkarazowej bytności co roku w odnośnej gminie i zaciągnięcia w książki różnych pozycyj dochodów i rozchodów. Wójt pobierał również 60 złr. płacy miesięcznej. Tak tedy gmina, wcale niezamożna, była obciążona miesięcznie stałą rubryką na 2 urzędników 120 złr.

Dodajmy do tego, że budowa szkoły kosztowała w tym czasie 500 złr., reperacja kaplicy 50 złr., proces gminy 150 złr., podwody z urzędu 308 złr., areszt, szopa i sikawki 60 złr., i „przyrządy choleryczne" 20 złr. — a będziemy mieć wyobrażenie, w jakich nieraz opałach finansowych znajdowała się biedna gmina, której dochody ograniczały się tylko do procentu od obligacji — rocznie 100 złr. i dodatków do podatków około 200 złr. rocznie.

W gminie szło zresztą wszysto bardzo swobodnie i po domowemu. Gmina zbierała się na narady w miarę potrzeby i ochoty i tak „tylko na gębę" (jak klasycznie wyraził się pisarz) uchwalono przedłożone wnioski. O spisywaniu protokołu, prowadzeniu księgi uchwał — mowy oczywiście nie było. Raz na rok odbywał się rodzaj walnego zgromadzenia, na którem jednomyślnie przyjmowano do wiadomości zapewnienie wójta, że „wszystko w porządku" i udzielano absolutorjum kasowego. Potem wójt zapraszał wszystkich członków rady gminnej w liczbie 18 do siebie i rozpoczynała się urzędowa pijatyka.

I kto wie jak długo trwałyby te sielsko-patrjarchalne stosunki, gdyby nie niechętni wójtowi (bo i któż ich nie ma?) nie zażądali do przeprowadzenia szkontra kasy gminnej — lustratora z Wydziału krajowego.

Zjawia się tedy lustrator i konstatuje ku ogólnemu przerażeniu świetnej Rady gminnej, jak i jej dostojnego zwierzchnika, niewyjaśniony niczem brak 849 fl. $42^1/_2$ kr.

Wójt prawdopodobnie winnym sprzeniewierzenia nie jest, a przynajmniej „mala fides" i świadomość zbrodniczego działania udowodniona mu być nie może. Wyszły jednak ciekawe szczegóły tak w ciągu śledztwa, jak i dzisiejszej rozprawy.

Otóż pokazuje się, że wójt, który wyobrażenia nie miał o obowiązkach swego urzędu, nigdy od Rady powiatowej (jakby należało) o prowadzeniu kancelarji, kasy i ksiąg pouczonym nie był.

Zapiski do ksiąg dyktował od czasu do czasu z pamięci pisarzowi, gdy tenże w gminie, płacącej mu stosunkowo tak wysoką pensję, zjawić się raczył. Klucze od skrzyni z pieniędzmi były w posiadaniu (po jednym egzemplarzu) u wójta i każdego z 18 członków rady.

Wójt — jak się pokazuje — nie zdaje się być winnym, w każdym razie grzeszył brakiem znajomości obowiązków swych i lekkomyślnością.

Zeznania pisarza nie obciążają podsądnego i lustrator objektywnie tylko zdaje sprawę z przeprowadzonego szkontra.

Walne zgromadzenie Towarzystwa opieki nad uwolnionymi więźniami, odbędzie się w piątek dnia 23 b. m. o godzinie 12 w południe w sali Rady miejskiej.

Nadesłane projekty na tablicę pamiątkową do gmachu Bibljoteki Jagiellońskiej, mogą być odebrane najdalej do dnia 20 b. m. Po upływie tych dni staną się własnością komitetu.

Raut akademicki. Z powodów od komitetu niezależnych, niektóre wokalne części programu będą musiały uledz zmianie, wobec czego raut odkłada się na dzień 21 marca b. r.

Studja nad historją prawa polskiego. Trzeci zeszyt wydawnictwa tego, ogłaszanego pod redakcją dra O. Balzera, profesora Uniwersytetu lwowskiego, opuścił prasę drukarską i zawiera rozprawę p. Jana Friedberga: „Pospolite ruszenie w Wielkopolsce w drugiej połowie XV w."

Praca ta wyjaśnia w sposób wyczerpujący organizację wojenną Polski na schyłku wieków średnich, podając szereg nowych ciekawych spostrzeżeń naukowych. Poprzednie dwa zeszyty wydawnictwa tego przyniosły rozprawy p. Wł. Semkowicza „Nagana i oczyszczenie szlachectwa w Polsce XIV i XV wieku", tudzież A. Szelągowskiego „Chłopi dziedzice we wsiach na prawie polskiem do końca XIII stulecia".

Pomyłka co do nazwy wkradła się do jednego z artykułów naszego pisma, gdzie donosiliśmy o „rewizji w klasztorze „Felicjanek", dokonanej celem odszukania Aratenównej. Otóż rewizja ta miała miejsce nie w klasztorze „Felicjana", gdyż taki w Kętach nie istnieje, ale w klasztorze „Sióstr Kapucynek", o czem nam donosi ks. Marceli Krzeczowski, kapelan Sióstr Kapucynek w Kętach.

Żakowskiego wybryku dobrego humoru, albo złej woli dla humanitarnej instytucji Towarzystwa „Szkoły ludowej", dopuścił się w niedzielę w jednym z lokalów publicznych, znany z nazwiska urzędnik rafinerji w Trzebini. Temu panu widocznie przeszkadza oświata naszego ludu, bo nie dosyć, że nie wierzył, aby Towarzystwo „Szkoły ludowej" posiadało pozwolenie na zbieranie centowych składek w lokalach publicznych, ale okazane mu pozwolenie wobec wszystkich osób skonfiskował. Ten żakowski postępek oburzył wszystkich obecnych. Radzimy temu panu aby postępek swój naprawił, inaczej cały kraj dowie się o nazwisku owego Rittera von... o nazwisku polskiem. Sądziliśmy, że ten pan za wiele pił; tymczasem zapewnia nas kursor zbierający centowe składki do puszki, że miał do czynienia z człowiekiem trzeźwym i zdrowym. Tembardziej więc trudno zrozumieć żartu jakiego się dopuścił, zabierając okazane zezwolenie — żartu, jaki przystoi sztubakowi, a za który ostatecznie może być odpowiedzialny przed sądem i opinją publiczną.

Nagle zmarł we wtorek przed południem przed szpitalem św. Łazarza 62 lat liczący czeladnik piekarski, Erazm Kulpiński. Zwłoki odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

Dyrekcja poczt i telegrafu podaje do powszechnej wiadomości, że z wyjątkiem blankietów do zleceń pocztowych, przekazów, listów przesyłkowych zwykłych i dla posyłek za powziątkiem, blankietów na telegramy kredytowane, oraz marek za doręczenie gazet — wszystkie inne znaczki pocztowe dawnej emisji, znajdujące się w rękach publiczności, mogą być używane nadal aż do dnia 30 września 1900 r.

Z Warszawy donoszą: Nareszcie wypuszczono tu na wolność tych parę pań i panien, które aresztowano niedawno za „tajne nauczanie". Osoby te będą karane tylko w drodze administracyjnej.

W tych dniach uzyska Warszawa połączenie kolejowe z Kaliszem, a miasta fabryczne okręgu łódzkiego będą włączone do sieci kolejowej Królestwa. Mówią też powszechnie o zbudowaniu ważnej linji handlowej Warszawa-Radom.

Dnia 1 b. m. zabito tu skrytobójczo szpiega Grzesiaka, lakiernika. Wypadek ten miał miejsce około godziny 5 rano. Skrytobójca nieznany.

Dnia 4 b. m. odbył się tu pogrzeb ofiary prześladowań rządu, ś. p. Juljana Studzińskiego, ślusarza, który 22 miesiące siedział w X pawilonie i na Pawiaku. W pogrzebie wzięło udział demonstracyjnie 3000 robotników. Z tych 3 na drugi dzień aresztowano.

Dziennik w Nowym Targu. Nasz korespondent nowotarski pisze nam co następuje: Powiadają „nemo propheta in patria" — temu przysłowiu zadał kłam znany tu p. Doerfler, który piastując w Nowym Targu przed kilkunastu laty urząd praktykanta podatkowego, zasuspendowany w tym urzędzie, opuścił Nowy Targ i roku zeszłego siłą losów, a burzą wypadków, znowu w te strony zawitał i powziął myśl wydawania czasopisma.

Aby zyskać fundusze na wydawnictwo *Podhalanina* Doerfler postanowił wystąpić w swoim dzienniku z programem wrogo żydowskim i tym programem ujął liczne osobistości powiatu, które mu udzielały subwencje w najrozliczniejszych celach, inseraty, kupno naraz dużo numerów i t. d. i t. d.

Interes jakoś szedł, pierwsze numery *Podhalanina* zawierały ostre krytyki prowodyrów tutejszej żydowskiej kliki adwokata Geislera, dra Scheina, tutejszej żydowskiej Kasy zaliczkowej, a wystąpienia te były dotkliwe i gwałtowne do tego stopnia, że należało być bardzo cierpliwym, aby je pozostawić bez odpowiedzi.

A jednak te wszystkie wystąpienia i wycieczki Doerflera pozostały bez odpowiedzi, bo od czegoż elastyczna etyka żydowska i praktyczność.

Po pewnym czasie wszystkie sfery nowotargskiego społeczeństwa odwróciły się od redaktora Doerflera, poznawszy jego charakter i przeszłość; wówczas żydzi przyciągnęli go do siebie.

Odtąd ów Doerfler, wykreślony już z Czytelni katolickiej i t. d., który popód prześladował adwokata dra Geislera, stał się jego klientem, otrzymał od Kasy zaliczkowej przez dyrektora dra Scheina subwencję, wśród żydów znalazł prenumeratorów, u żyda Mandla sprzedaż dziennika i t. d. i t. d., czyli, jednem słowem, stał się żydowskim dziennikarzem i kolporterem.

W tej roli Doerfler rozpoczął w dzienniku kampanję przeciwko wszystkim u żydów proskrybowanym, posądzanym o nieprzyjazne usposobienie dla Kasy zaliczkowej, nietykając osób tutejszej żydowskiej klice przychylnych. Owa systematyczna cierpliwość tutejszych menerów nie wyczerpała się nawet z tą chwilą, gdy Doerfler odstąpił od skargi karnej wytoczonej przeciwko p. Aleksandrowi Zabokrzyckiemu o wyrażenia obelżywe, gdy oskarżony zapowiedział dowód prawdy, w którym zamierzał wykazać właściwości charakteru tego szczególniejszego dziennikarza. Chociaż więc Doerfler krom tym sam się potępił, tutejsza żydowska Kasa zaliczkowa mimo to, na ostatniem posiedzeniu Rady nadzorczej wotuje mu subwencję.

Żydzi panują w Nowym Targu wszechmożnie nad gminą, Rada powiatowa w ich rękach dzięki obsadzie wszystkich naczelnych pozycyj przez członków dyrekcji Rady nadzorczej i t. tutejszej żydowskiej kasy zaliczkowej, oprócz tego teraz mają swoją lokalną prasę.

Ś. p. ks. biskup Sołecki pozostawił zapis testamentowy, którym objęta jest kwota przeszło 300.000 kor., z czego blisko połowę zapisał krewnym, a resztę na cele dobroczynne, między innemi 10.000 koron na bursę polską w Przemyślu.

Napaści „Słowa" na mieszczaństwo lwowskie. Na poniedziałkowem posiedzeniu Rady miasta Lwowa radny Getritz interpelował prezydenta miasta Małachowskiego w sprawie artykułu *Słowa polskiego* pod tytułem: „Mieszczaństwo lwowskie", w wysokim stopniu ubliżającego całej grupie ludzi, należących do stanu mieszczańskiego zasiadających w Radzie miejskiej. Interpelant oświadczył, że pomija pogardliwy ton tego artykułu, bo w tym kierunku zła wola redakcji aż nadto jest widoczna i z oburzeniem odpiera zarzut, jaki uczyniono mieszczaństwu ze stanowiska narodowego. Jednak jednego zarzutu nie może pominąć, iż zarzucono w tym artykule niesumienność radnym, że dopuszczają się nadużyć karygodnych. Z tym zarzutem, niepopartym żadnymi dowodami, rozprawiać się niepodobna, ale odrzeć go jest obowiązkiem mieszczaństwa. Zapytuje więc prezydenta, czy znane mu są jakie fakty wyzyskiwania mandatów radzieckich przez radnych i czy znane mu są jakiekolwiek fakty, któreby takie podejrzenia usprawiedliwiały? Interpelację podpisało 30 radnych.

Prezydent dr Małachowski odpowiedział, że takie wypadki wcale mu nie są znane; że, gdyby coś podobnego zaszło, to prosiłby członków Rady, by zbadali tę sprawę.

Na zapytanie prezydenta, czy interpelant jest zadowolony tą odpowiedzią, zaznaczył radny Getritz, że w zupełności to jeszcze obrażonemu mieszczaństwu nie wystarcza i żąda, aby *Słowo Polskie* do dni ośmiu albo otwarcie odpowiedziało, kogo z radnych miało na myśli, albo to twierdzenie oszczercze sprostowało. Jeżeli się zaś to nie stanie, mieszczaństwo będzie musiało inaczej postąpić dla salwowania swego honoru.

Ustąpienie ministra wojny. *N. W. Journal* donosi, iż wspólny minister wojny, jenerał kawalerji, br. Edmund Krieghammer, zamierza ustąpić natychmiast po zakończeniu tegorocznej sesji delegacyjnej, która, jak wiadomo, ma być się w maju r. b. Przyczyną ustąpienia ministra ma być przebieg dyskusji w delegacjach nad sprawą podwyższenia pensyj oficerskich.

Jako następcę br. Krieghammera wymieniają szefa sekcji w ministerstwie wojny, jenerała dywizji, Schönaicha.

Sprawa Krynicy w Kole polskiem przybrała bardzo pomyślny obrót. Stało się to, dzięki gorliwemu zajęciu się tą sprawą posła Znamirowskiego. Na posiedzeniu plenarnem Koła polskiego uchwalono wybrać komisję, która ma się udać do ministerstwa dla Galicji i tam wyjednać dla Krynicy: a) zbudowanie nowych łazienek mineralnych i borowinowych, b) zbudowanie nowego zakładu hydropatycznego, c) zaprowadzenie wodociągów w całej Krynicy, d) przeprowadzenie dokoła kanalizacji, e) uregulowanie rzeczki Kryniczanki, wreszcie f) zalesienie szczytów gór, okalających Krynicę. W skład tej komisji wchodzą: prezes Jaworski, hr. Dzieduszycki, Dawid Abrahamowicz, dr Rutowski i poseł Znamirowski. Spodziewać się należy, iż komisja dołoży wszelkich starań, ażeby zakreślony projekt urzeczywistnić.

Uczniowie szkół średnich czeskich zamierzają podczas wakacyj urządzić wycieczkę do Moraw i Galicji. W Galicji zwiedzić mają Wieliczkę, a następnie jest w programie kilkodniowa wycieczka w Tatry.

Austrja a wojna boerska. Prezydent gabinetu dr Körber odpowiadał w poniedziałek na liczne interpelacje, wniesione z powodu rzekomego naruszenia neutralności ze strony Austrji przez dostawy dla armji angielskiej. Dr Körber dowodził, że neutralność polega tylko na tem, iż państwo, jako takie, nie wspiera ani jednej, ani drugiej strony; neutralność nie daje jednak państwu prawa przeszkadzać poszczególnym dostawcom i handlarzom, by z tem lub owem państwem interesa robili.

Dep. Wolf odpowiada ministrowi, że cała Austrja z sympatjami swemi jest po stronie Boerów. Odpowiedź ministra nie zadowoliła go więc pod żadnym względem. „Nie rząd austrjacki, a także nie minister spraw wewnętrznych, ale specjalnie minister wojny dopuścił się kilkakrotnie naruszenia neutralności. To naruszenie neutralności nie dotyczy nawet całego ministerstwa wojny, ale specjalnie osoby ministra, któremu przypisują pewne stosunki".

Prezydent przerywa mowcy i wzywa go do porządku.

Wolf powiada, że „w jednym dzienniku podano wyrażenie, pochodzące rzekomo z ust męża w państwie najwyżej położonego, gdzie w sposób bardzo ujemny osądzeni są ci obywatele Austrji, którzy sympatyzują z Boerami. My nie możemy znieść takiego wyrażenia z najwyższej strony! Miało tam być wypowiedziane życzenie, aby nie wysyłać oddziału Czerwonego Krzyża. Ale konie, siodła, bomby i granaty dla Anglików posyła się, a może jeszcze i niejedno, o czem my nie wiemy".

We wczorajszym fejletonie „Alma mater" przez pomyłkę opuszczono dwa wiersze tekstu powieści, skutkiem czego odnośny ustęp brzmi niezupełnie zrozumiale. W trzeciej szpalcie powieści, po wierszu dwudziestym od góry po słowach: „w zimny grób na zawsze", opuszczono, co następuje:

„Wojsław tymczasem pogrążony w mrokach półśmierci ani wiedział, co się z nim działo. Nagle zdało mu się, że słyszy dokoła siebie szept jakiś łagodny. Rozróżnił najwyraźniej słowa:"

Po tym opuszczonym ustępie następuje dalszy tekst powieści, zaczynający się od słów: „Królowa idzie!..."

Za rozwiązanie szarad, ułożonych przez p. Henryka Kwiatkowskiego, ogłoszonych w wydaniu porannem Nr. 58 „Głosu Narodu". przeznacza Redakcja monografję historyczna Marjana Dubieckiego „Kudak — twierdza kresowa i jej okolice".

HUMOR

W sklepie.

— Mama kazała prosić pana o pół funta herbaty, a jak będzie przechodzić — to zapłaci.

— Proszę powiedzieć mamie; że my tu kredytu nie dajemy...

— Ale, kiedy mama nie chce kredytu, tylko herbaty.

Sprawa zamknięcia politechni i lwowskiej.

Lwów 13 marca. *(Tel. B. K.).*

Grono socjalistycznie usposobionych techników, wystosowało do ministra Hartla depeszę z prośbą o interwencję w sprawie istnienia Zakładu. Wiadomo, że w poniedziałek w południe nastąpiło zamknięcie politechniki przez rektora z polecenia namiestnika z powodu, iż aranżerowie manifestacji nie mieli odwagi ogłosić swoich nazwisk.

Już po zamknięciu techniki *Kurjer lwowski* ogłosił jakąś bezimienną odezwę „młodzieży technickiej", zarzucającą prof. Thulliemu „bezczelność oszusta", „cynizm szpicla", „cuchnięcie zgnilizną moralną", obrzucają a obelgami kolegów, wyrażających uznanie p. Thulliemu i kończącą się wezwaniem „do popierania wszelkiego czynu, dążącego do usunięcia z katedry profesorskiej p. Thulliego".

To też niezmierną sensację sprawiła dzisiaj popołudniu depesza *Słowa polskiego,* donosząca, że minister Hartel wobec tego wszystkiego polecił cofnąć zamknięcie techniki, a natomiast zawiesić wykłady prof. Thulliego. Minister Hartel miał uznać zamknięcie techniki przez rektora na rozkaz namiestnika za nielegalne, ponieważ zamknięcie wyższego zakładu naukowego, zdaniem ministra, zależeć powinno od uchwały pełnej rady ministrów.

Na godzinę 5 wieczorem zwołana została sesja gremjum profesorów politechniki.

Wtorkowe posiedzenie Izby.

Wiedeń 14 marca. *(Tel. B. Kor.).*

Prezydent Fuchs, który po mowie Daszyńskiego objął przewodnictwo, aby mowcy udzielić nagany za obrazę arc. Fryderyka, na którą nie reagował Prusak Prade — po mowie dep. Leopolda Steinera na nowo ustąpił przewodnictwa Prademu.

Dep. Schoenerer krzyczy za odchodzącym prezydentem: „O! teraz odchodzi, gdy już udzielił „ordnungsrufu". Trzeba po niego chodzić, aby udzielał „ordnungsrufów", a potem odchodzi z powrotem. Jesteś pan bezwstydnym komedjantem". (W Izbie powstaje tumult).

Dep. Prochaska do dep. Schoenerera: „Przez trzy tygodnie nie było cię tutaj, teraz znowu wrzeszczysz, błaźnie! Idzie o ważną sprawę, a ty przychodzisz pijany".

Dep. Bielohlavek do Schönerera: „Oto rozdziera sobie znów gardło nasz sympatyczny „Cognacbruder". Wynoś się pan lepiej za drzwi. Przez tygodnie spałeś w domu, a teraz znowu masz rausza!"

Okrzyki antysemitów do dep. Schönerera: „Pan powinieneś siedzieć w domu warjatów! Sam nie wiesz, czego chcesz!"

Wiceprezydent Prade przywołuje ostatecznie Schönerera do porządku.

Dep. Gregorig w mowie swojej podniósł, że wiceprezydent Prade przywołał dep. Bielohlavka do porządku za to, iż przerywał Daszyńskiemu. Wprawdzie chodziło o żydów! Przecież to łatwo pojąć, że niemiecko-narodowy wiceprezydent nie przyzywa dep. Wolfa do porządku, gdy ten woła, że arcyksiążę Fryderyk jest lichwiarzem węglowym...

Słowa te wywołują w Izbie nieopisany tumult. Na Gregoriga posypują się obelgi. Słychać słowa: „Elender Naderer!", „Gemeiner Denunciant!".

Wiceprezydent Prade oświadcza, że przywołanie dep. Daszyńskiego do porządku przez prezydenta Fuchsa uważa za najzupełniej usprawiedliwione.

Dep. Baernreither wywodzi, że w obecnym strejku możliwą jest jedynie ugoda. Interwencja prawodawstwa nie jest, zdaniem mowcy, wskazana.

Dep. Primavesi sądzi, że należy utworzyć rodzaj Izb rewirowych, któreby się składały w jednej trzeciej z robotników, w jednej trzeciej z gwarectw, w jednej trzeciej z przedstawicieli państwowych funkcjonarjuszów i któreby sprawę strejku szczegółowo zbadały.

Na tem dyskusja została zamknięta. Po przemówieniach jeneralnych mowców: Dzieduszyckiego i Bernera, Izba uchwaliła jednomyślnie wniosek Slamy, wzywający rząd, aby wszelkimi środkami oddziaływał na ukończenie strejku.

Rezolucję dep. Seicherta, wzywającą rząd do działania w tym duchu, aby męscy robotnicy nie przed 19 rokiem życia, a kobiece siły robocze wogóle nie były pociągane do podziemnej węglowej pracy górniczej, jednogłośnie uchwalono odesłać do socjalno-politycznej komisji.

Izba uchwaliła następnie przyjąć do wiadomości sprawozdanie komisji śledczej o wypadkach na Morawach i w Graslicach. Według tego sprawozdania, rząd zostaje wezwany do przedłożenia komisji aktów sądowych o przeprowadzonych dochodzeniach karnych. Komisja przedsięweźmie dokładne zbadanie natury i przebiegu przyczyn i skutków tych ekscesów przy współdziałaniu rządu.

Prezes ministrów Körber, odpowiadał następnie na interpelację dep. Drexla w sprawie postanowienia francuskiego rządu, aby nie dopuszczać austrjackiego bydła na wystawę paryską.

Rząd austrjacki natychmiast za pośrednictwem ministerstwa spraw zewnętrznych przedstawiając bydlęco sanitarne stosunki austrjackie, wniósł reklamację przeciwko temu postanowieniu i prosił o jego cofnięcie. Dotychczas prezes ministrów nie otrzymał żadnej odpowiedzi, wskutek czego zwrócił się ponownie do ministra spraw zagranicznych. Po otrzymaniu odpowiedzi minister udzieli wyjaśnień.

Następne posiedzenie Izby odbędzie się we czwartek.

Wejście Frencha do Bloemfontein.

Berlin 14 marca. *(Tel. B. Kor.)*

W całem mieście rozeszła się wiadomość, że jen. French ze swoją przednią strażą wszedł do Bloemfontein.

Doniesienia z Ventersvlei, ostatniej głównej kwatery Robertsa opiewają: Anglicy natrafiali w swoim marszu na opuszczone zabudowania, nad któremi powiewała biała chorągiew. Wszystko, co tylko dało się unieść, zabrali uciekający mieszkańcy. Roberts wydał surowy rozkaz, żeby niczego nie dotykano, ani żadnej szkody nie robiono.

Czy przed Bloemfontein przyjdzie jeszcze do bitwy, o tem korespondenci wydają rozmaite sądy. Nad Bloemfontein powiewać będzie angielska flaga dziś, najdalej jutro.

Biuro Reutera donosi: Lord Roberts telegrafował z Ventersvlei pod d. 13 b. m. o 5 rano: Wczorajszy nasz marsz nie natrafił na żaden opór. Poleciłem jen. Frenchowi, aby obsadził stację kolejową Bloemfontein i zapewnił sobie lokomotywy z wagonami, jeśli naturalnie starczy mu na to czasu przed wieczorem. French donosił o północy, że po upartej utarczce zajął dwa pagórki, położone tuż nad miastem. Między wziętymi do niewoli znajduje się brat prezydenta Steina.

Druty telegraficzne na północ są poprzecinane, kolej zburzona. Sam wyruszam z trzecią brygadą konnicy i konną piechotą, aby wzmocnić Frencha. Reszta siły zbrojnej posuwa się za nami z jak największą szybkością. Straty pod Drietfontein wynoszą 320 rannych oraz 70 zabitych i zaginionych. Z powodu użycia kul eksplodujących rany są groźniejsze niż zwykle.

Korespondent Biura Reutera donosi o bitwie pod Drietfontein z obozu pod Poplar-Grove z 10 b. m.: Wyruszywszy z obozu podzielił Roberts armję swoją na trzy części. Po prawej stronie maszerowała dywizja Tuckera, po lewej stronie drogi z Petrusberg szła środkowa kolumna pod osobistem kierownictwem Robertsa, na lewem skrzydle znajdowała się dywizja Frencha. W sobotę rano zetknęła się angielska konnica pod Broadwoodem z nieprzyjacielem i spędziła go z niskich grzbietów gór.

Kiedy o 1-ej przybyła dywizja piechoty na południe od pozycyj Boerów, poprowadził jen. Broadwood konnicę na lewo i w nocy posunął się o 8 mil po za tyłami nieprzyjaciela. Tymczasem natarł jen. Kelly-Kenny na centrum Boerów, którzy skierowali na szeregi angielskie gwałtowny ogień, nie mogli jednak powstrzymać ich w pochodzie.

Aczkolwiek Boerowie nie mieli szańców, to jednak wielkie kamienie dostarczały im dobrego schroniska. O 2 godz. zaczęła konna baterja otwierać drogę dla piechoty.

Nieprzyjaciel odpowiadał na strzały z dział Maxima. Podczas tego ruszyła angielska piechota naprzód, ostrzeliwana przez nieprzyjaciela, doszła do grzbietu góry i z bagnetem w ręku zajęła jeszcze przed nocą stanowiska Boerów. Przedewszystkiem podziwienia godnym był marsz przez Veldt dywizji Kelly-Kenny wśród największego skwaru i sześciogodzinna walka, która pochód ten uwieńczyła. Siła zbrojna Boerów stała pod rozkazami Delareya. Wielu Boerów było z Colesberg, mała część z Ladysmith.

Biuro Reutera donosi z Ladysmith z 12 b.m.: Pewną jest rzeczą, że główna armja nieprzyjacielska znajduje się w pozycjach przy Biggarsberg. Jen. Joubert stoi w Glencoe.

Biuro Reutera donosi z Hopetown: Angielska kawalerja zetknęła się z nieprzyjacielem o 6 mil od Klareekloof niedaleko od Schefferspan. Boerowie stracili 6 zabitych i rannych, po stronie Anglików znajduje się jeden lekko ranny.

Z Haagi donoszą pod d. 13 b. m.: Rada ministrów zajmowała się wczoraj prośbą Krügera o interwencję. Trudno jednak przypuścić, by zapadła jaka uchwała, zanim rząd zasięgnie zdania innych gabinetów.

Biuro Reutera donosi z Vanzeithill z dnia 12 b. m.: Jenerał Clements rekognoskował o brzasku z artylerją, aby zbadać siłę boerskiego stanowiska na północnym brzegu rzeki Oranje.

Jenerał Clements obsadził czterdziestofuntowcami, czterema bateriami i trzema działami Maxima wzgórza i stanowiska na południowym brzegu rzeki. Ogień artylerji trwał przez kilka godzin. Czterdziestofuntowce strzelały pociskami lyddityowymi, naprzeciwległe wzgórza były gwałtownie ostrzeliwane; pewna farma, zajęta przez Boerów, stanęła w płomieniach. Boerowie odpowiadali bezładnym ogniem karabinowym; widać było niewielu boerskich żołnierzy. Angielskie wojsko nie ma żadnych strat.

Budapeszt 14 marca. (*Tel. pryw.*). Z Konstantynopola telegrafują: Córka sułtana Hadiedża uciekła ze słynnym tureckim poetą Niedjarem. W towarzystwie Hadiedży znajduje się córka Osmana Baszy, Riza. Sułtan jest zrozpaczony ucieczką córki.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.